



### **Leszek Miskiewicz o sobie:**

Urodziłem się na Wołyniu i wkrótce potem, jak całą rodzinę mojej matki wymordowali Ukraińcy z sąsiedniej wioski, dokładnie na miesiąc przed moim urodzeniem, nie było innego wyjścia i trzeba było uciekać do Polski. Wylądowaliśmy pod Warszawą w Aninie, osiedlu Tuwima i innych znakomitości.

Skończyłem studia na Politechnice Warszawskiej, na Wydziale Samochodów i Ciągników.

Wtedy włączyłem się mocno w pracę i działalność warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, związanego wtedy ze Znakiem, Więzią i Tygodnikiem Powszechnym. Trudne to były czasy. Byliśmy w opozycji, a moi starsi koledzy stworzyli wtedy Koło Posłów Znak w Sejmie.

Jakiś czas byłem we władzach Klubu.

Były spotkania u Zawiejskiego, u kardynała Wyszyńskiego, potajemne Msze Święte. Trudny, ale piękny okres.

W tym czasie, dzięki pomocy Klubu i organizacji francuskiej La Vie Nouvelle oraz włoskiemu ruchowi Fokolari, spędziłem pół roku za granicą, poznając tamtejszą działalność ruchów inteligencji katolickiej.

Nadszedł czas sławnego Soboru Watykańskiego Drugiego. Skupialiśmy się wtedy na studiowaniu dokumentów soborowych.

W roku 1968 poznałem swoją przyszłą żonę, która mieszkała już w Kanadzie i po czterech latach uporczywych starań wyjechałem legalnie z Polski. Od tego czasu mieszkamy z rodziną w Montrealu.

Dość szybko podjąłem pracę w firmie General Electric, gdzie wtedy dyrektorem był Polak, Franciszek Moskal. Przeszedłem wiele funkcji w organizacji, jednak największy sens i satysfakcję czerpałem z życia w rodzinie - i być może dlatego, moje zaangażowanie w firmie nie było najpełniejsze.

Czerpię dumę z faktu, że moja trójka dzieci znalazła swoje drogi życiowe, warte, jak sądzę, moich wysiłków.

Poza rodziną, zarówno moją jak i żony pasją, były podróże. Nie zawsze był na to czas i pieniądze, tym niemniej było to zadanie znacznie łatwiejsze do zrealizowania tutaj, niż w Polsce.

Byliśmy w ponad 40 krajach. Poza Europą szczególnie bliskie były nam wypadki do Ameryki Południowej i Centralnej, a także do krajów Azji Południowo Wschodniej.

W Montrealu oboje z żoną staraliśmy się pomagać w polskich szkołach i w harcerstwie, a ostatnio pomagamy nieco przy animacji Mszy Sw. w kościele Sw Antonina.